

# TYDZIEŃ

PETROKÓ Δ dnia 15 (27) sierpnia 1876 r

Adres redakcji: — Antoni Porębski — w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W. W. Krzywickich i W. Popowskiego.

Cena kwartalna:  
w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. 25.  
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda przeciw statuy Kopernika — z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.  
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień“ wychodzi w każdą niedzielę, z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedynczy numer kosztuje 2½ kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejscem po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.  
**Ogłoszenia** przyjmują się w redakcji i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w specjalnej agencji p. M. Frenclera ul. Leśna N. 51.

30 S.	Feliksa K. i Róży . . . . .	W5—8	Z.6—52	Długość dnia god. 13 m. 44	3 N.	13 po Św. Joachima i Izabelli K.	W5—15	Z.6—43	Długość dnia g. 3 m. 11.
31 C.	Rajmunda Wyznawy . . . . .	5—10	6—50		4 P.	Rozalii . . . . .	5—16	6—41	
1 P.	Wrzesień Idziego opata . . . . .	5—12	6—47		5 W.	Wiktoryna i Justyna . . . . .	5—18	6—38	Pełna księżyca
2 S.	Stefana kr. węgierskiego . . . . .	5—13	6—45	Dnia nbyło god. 3 m. 11.	6 S.	Zacharyjasza Pr. . . . .	5—20	6—36	Dnia ubyło god. 3m. 27.

**Treść** — Materiały statystyczne — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia: — Z Ekaterynburga (?) Ogłoszenia. —  
**Odcinek** — Hrabina Belle-Ange — opowiadanie z czasów wojny 1870 r. — przekład A. M. (ciąg dalszy)

— Najjaśniejszy Pan raczy przybyć z St. Petersburga do Warszawy 18 (30) sierpnia r. b. o god. 11 wieczorem, pozostawać (u 19, 20, 21, 22, 23, 24 i 26 (31 sierpnia, 1, 2, 3, 4, 5 i 6 września), a 26 sierpnia (7 września) o god. 10 zrana wyjechać przez Odessę do Liwadi. (G. P.)

## MATERIAŁY STATYSTYCZNE

### II. Zakłady naukowe.

W r. 1875 w gubernii petrokowskiej było zakładów naukowych 499, a mianowicie:

- 1) Gimnazjum męskie . . . . . 1
- 1) Progimnazjum męskie . . . . . 1
- 3) Szkoła rzeszewska z klasą rysunkową . . . . . 1
- 4) Progimnazjum żeńskie . . . . . 1
- 5) Prywatnych szkół męskich . . . . . 6
- 6) Prywatnych szkół żeńskich . . . . . 12
- 7) Dwuklasowych szkół elementarnych . . . . . 1
- 8) Szkół niedzielnych rzemieślniczych . . . . . 13
- 9) Szkółek elementarnych . . . . . 391
- 10) Szkółek elementarnych żydowskich . . . . . 6
- 11) Szkółek religijnych wyznania augsburskiego i reformowanego . . . . . 66

W tej liczbie w r. 1875 było nowo utworzonych szkół elementarnych 2 (jedna żydowska), — 9 zaś powstało z dawniejszych kantoratów ewangelickich; — i 3 zakłady naukowe prywatne, — razem więc przybytek pod tym względem wynosi tylko szkół 5.

W miastach mieściło się szkół 78 — (w Petrokowie 10 w innych miastach 68) po wioskach było szkółek 428 — w przecięciu na 1 zakład 71,18 uczniów, 1 zakład naukowy na 1441 mieszkańców, co nie jest wiele zadawalającym stosunkiem.

Liczba uczniów w powyższych zakładach wynosiła: chłopców 21958, dziewcząt 14178 razem 36136, z czego wypada: że 50% ogółu ludności czyli każdy 20 człowiek uczęszczał do szkoły, byłoby więc to jeszcze nie najgorzej, gdyby szkółki elementarne przez rok cały były zapelnione, że jednak wiadomo iż w większej ich liczbie wykład trwa zaledwie 6 miesięcy, gdy nadto zwrócimy uwagę, że z ogólnej liczby uczących się 33906 przypada na różne szkółki elementarne, oraz że liczba uczniów zapisanych często jeszcze z rzeczywistym stanem szkoły się niezgadza to nie możemy nie przyznać, że stosunek naszej gubernii pod względem nauki zostawia wiele do życzenia.

Szczegółowy rozkład uczniów i uczennic był następujący:

	chłopców	dziewcząt
1. w gimnazjum męzkim w Petrokowie	370	—
2. w progimnazjum w Częstochowie	201	—
3. w wyższej szkole rzemieślniczej i w klasie rysunkowej w Łodzi	232	—
4. w progimnazjum żeńskim w Petrokowie	—	114
5. w łódzkiej szkole 2-u klasowej	121	—
6. w 391 szkólkach elementarnych	17585	12225
7. w 13 niedzielnych rzemieślniczych szkołach	1921	—
8. w 6 szkólkach żydowskich	569	119
9. w 62 kantoratach wyznania augsburskiego	1235	1019
10. w 4 kantoratach wyznania reformowanego	77	56

11. w 6 szkołach prywatnych męzkich (wyższych i elementarnych)	479	—
12. w 12 szkołach prywatnych żeńskich (wyższych i elementarnych)	—	643
razem	21958	14176

Odnosnie do wyznań i stanów liczba uczących się przedstawia następujące podziały:

A co do wyznań:

prawosławnych	103	to jest 0,28%
katolików	28410	78,62%
ewangelików	6679	18,48%
greko-unitów	4	0,01%
żydów	938	2,60%

B co do stanów:

dzieci szlachty i urzędników	1411	to jest 3,90%
„ duchownych	8	0,02%
„ mieszczan	8309	22,99%
„ włościan	26158	72,39%
„ cudzoziemców	248	0,68%

Biblioteki, gabinety i muzea znajdują się tylko przy zakładach naukowych wyższych rządowych.

Biblioteka gimnazjum petrokowskiego liczy dzieł 2583, tomów 4713, wartości rs. 8486 kop. 74; wydawnictw peryjodycznych 137, tom. 1789, war. rs. 2660 kop. 60; słowników 54, tom. 135, war. rs. 794 kop. 15; atlasów i kart geograficznych 105, war. 321 kop. 94; wzorów rysunkowych 271, war. rs. 208 kop. 13; innych wzorów 9, war. rs. 15 kop. 36; razem wartość wszystkich przedmiotów w bibliotece wynosi rs. 12086 k. 94.

Biblioteki publiczne ani towarzystwa naukowe w jakimkolwiek zakresie w gub. naszej nie istnieją.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

— Z upoważnienia właściwej władzy podajemy do publicznej wiadomości, że przy progimnazjum żeńskim rządowym w Petrokowie otwartą zostanie klasa piąta z dniem 1 (13) września r. b. O bliższych szczegółach interesowani objaśnić się mogą w kancelaryi progimnazjalnej.

**KOŚCIÓŁ RADOMSKOWSKI.** Niejednokrotnie poprzednio donosiliśmy już o przebudowie kościoła w Nowo-Radomsku, prowadzonej energicznie i wytrwale przez komitet w tym celu powołany. Piękna ta świątynia w d. 17 b. m. i r. poświęconą zostanie przez czcigodnego pastęra naszej dyjecezyi J. E. ks. biskupa Popiela, który z tego powodu zjedzie do Radomska i kilka dni tam przepędzi, udzielając zgromadzonym wiernym sakramentu bierzmowania.

Zanim, po dopełnieniu poświęceniu podamy szczegółowe wiadomości o całej budowie i złożonych na ten cel ofiarach, dziś wspomniemy o jednej z nich, a mianowicie o darze 40 funtów sreber, uczynionym przez JW. radcę tajnego, senatora Romualda Hubego, prezesa dozoru kościelnego radomskowski parafii. Srebra te, w skład których wchodzi kandelabry, lichtarze, kosze, dzbanuszeki, cukiernice, taca, miednica, puhar i t. p. złożone zostały przez p. K. Soczołowskiego, członka komitetu budowy kościoła, w księgarni p. L. Chodźki w naszym mieście; gdzie je, mający chęć po temu, obejrzyć i za oznaczoną przez biegłych ceną nabyć mogą.

Zwracamy uwagę zamożniejszych czytelników naszych, że nabywając te przedmioty mogą połączyć pobożny uczynek z zamiłowaniem sztuki złotniczej, srebra te bowiem pochodzą z pracowni K. Malcza w Warszawie i Bojanowskiego w Petersburgu, a niektóre z nich, swego czasu, ocenia-

ne były przez znawców na wystawach przemysłowych. Ze zaś nadto cena tych sreber jest stosunkowo nader umiarkowana, szkoda by więc była, gdyby, w braku innych nabywców, sprzedane być musiały złotnikom jako materiał do przerobienia.

**ZAKŁADY** górnicze i kopalniane w Dąbrowie, nabyte przez p. Plemiannikowa, odebrane już zostały z pod zarządu skarbu przez pełnomocnika nabywcy p. Chaper'a, upoważnionego zarazem do utworzenia nowej administracji. Tradycyja tak wielkiego i z tak różnorodnych szczegółów złożonego mienia, odbyta została w ciągu czterech dni — przyczem szybkość działania nie przeszkodziła bynajmniej skrupulatnej dokładności. W składzie nowej administracji wszystkie niższe stanowiska zostały obsadzone krajowcami, po większej części tymi samymi, którzy zajmowali posady pod zarządem skarbu — pensyje urzędników pozostawiono bez zmiany. Inżynierowie kierujący mają przybyć z Francji, chociaż i pod tym względem pełnomocnik nowonabywców nie usuwa bynajmniej krajowców, byle ci posiadali odpowiednie specjalne wykształcenie.

**SZYNY KRAJOWE.** Nowonabywcy zakładów górniczych w Dąbrowie zamierzają, po stosownej przebudowie pieców, przetwarzać żelazo na stal sposobem Bessemer'a i wyrabiać szyny dla dróg żelaznych. Podobno ministerjum nową tę a wiele pożądaną gałąź przemysłu ma otoczyć pewnymi protekcyjnymi rozporządzeniami, które pozwolą jej rozwinąć się i współubiegać z wyrobami zagranicznych zakładów.

**TRYBUNAŁ HANDLOWY.** *Gazeta Sądowa* w Nr. 35 wnosi: „że ponieważ wedle ogłoszonego niedawno Najwyższej zatwierdzonego zdania komitetu do spraw królestwa polskiego z dnia 22 czerwca r. b. dotychczasowy trybunał handlowy w Warszawie przemianowany został na sąd handlowy warszawski bez żadnej zmiany co do granic jego jurysdykcji, — te zaś granice, jak okazuje się z postanowienia rady administracyjnej królestwa z dnia 14 (26) października 1844 r. (w t. XXXV Dz. Pr. na str. 128 zamieszczonego), zamykały w sobie cały obszar b. gubernii mazowieckiej, stąd więc wypadałoby: że do rozpoznawania spraw wytoczonych przeciwko osobom zamieszkałym w Łodzi, Tomaszowie, Łęczycy i innych miastach, w obrębi dawniej gub. mazowieckiej położonych, chociaż one obecnie do gub. warszawskiej nie należą, właściwym jest sąd handlowy warszawski a nie sądy okręgowe petrokowski lub kaliski — w takich tylko bowiem miejscowościach, na które nie rozciąga się władza warszawskiego sądu handlowego (wedle § 114 prawa o zastosowaniu nowych ustaw sądowych w okręgu sądowym warszawskim), sprawy podlegające handlowej jurysdykcji (§§ 631 — 638 kodeksu handlowego) rozpoznawane być powinny przez ogólne sądy cywilne, t. j. właściwe sądy okręgowe“.

Czy tak, jak wyżej wyklada *Gazeta Sądowa*, słusznie trzymając się ściśle litery zdania komitetu, czy też przeciwnie w zastosowaniu do ostatniego administracyjnego podziału kraju, należy zakreślać granice jurysdykcji sądu handlowego warszawskiego — byłoby do życzenia, aby jak najszybciej władza, do której to należy, rozstrzygnąć i ogłosić zechciała, — niepewność bowiem w tym względzie narażać może bezpośrednio interesowanych na daremne podróże i straty.

**PREMIUM.** Członkowie „Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim“ otrzymają za r. 1875 reprodukcją litograficzną z obrazu Suchodolskiego „Napaład tatarów na tabor polski“ Wykonanie tej reprodukcji opóźnione zostało z przyczyny niezależnej od zarządu towarzystwa,



a mianowicie z powodu długiej słabości p. Wal-kiewicza. Doprowadzona obecnie do skutku wspomniana reprodukcja rozesłana i doręczona będzie najdalej w przeciągu miesiąca.

Donosząc o tém czytelnikom naszym przypominamy zarazem, że zapisy na członków towarzystwa przyjmują się w naszej redakcyi. Opłata rs. 5 daje prawo do udziału w losowaniu dzieł sztuki, do otrzymania premijum, oraz do bezpłatnego zwiedzania wystawy sztuk pięknych w Warszawie.

**DRZEWKA.** Każdemu podczas upału cień miły, nie każdy wszakże pamięta o tém, że poszanowanie zasadzonych drzewek jest naturalnym obowiązkiem naszym. Że po barbarzyńsku z drzewami obchodzą się włóścianie i, krojem tylko sukien od nich różniący się, przedmieściowi mieszkańcy—rzecz to wiadoma i z zupełnej ciemnoty umysłowej jednych i drugich płynąca;—że wszakże i w klasach do pewnego wykształcenia mających pretensyjną znajdując się prześladowcy drzewek, to jest już chyba niczem nie wytłomaczone i karygodniejsze tém samém. Wieleż to razy jednak spotykać się daje dojrzałych młodzieńców obcinających bezmyślnie laskami liście i gałązki drzew około których przechodzą—lub jak młodszy podskakują, by urwać niby listek tylko jeden, chociaż z nim często łamią gałęzie, zawisły na nich całym ciężarem. Niezbyt znów dawno zdarzyło się nam widzieć inny rodzaj szkodliwej zabawki. Dwóch dostatnio ubranych chłopców próbowało sił swoich trzęsąc na wyścigi każde spotkane drzewko, ku wielkiej ucieście idącej za nimi w licznym otoczeniu matki. Nie potrzebujemy dowodzić, o ile te złe skierowane gimnastyczne popisy były szkodliwymi dla młodocianych drzewek, którym po długotrwałej suszy podrywać mogły cieńsze korzonki.

W ogródkach publicznych, a szczególnie w kolejowym, pozbawionym ciągłego nadzoru, nielepiej się dzieje i jeżeli w nich ślady codziennego niszczenia są mniej widoczne, to przypisać tylko należy nader gęstemu zasadzeniu drzew i wielkiej bujności gruntu.

### KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Ekaterynburga.

W końcu maja r. b. rannym pociągiem drogi żelaznej warszawsko-terespołskiej wyruszyłem w strony wschodniej Syberji. Czas był piękny, pociąg szybko mijał stacyą po stacyi, coraz to więcej oddalając od domowego ogniska. W kilka godzin, przebywszy dwustowiorstową przestępną, zatrzymaliśmy się w Brześciu, a po zmianie służby pociągowej, w dalszą puściwską drogę, rano dnia 29 maja przybyliśmy do Mińska i tegoż samego dnia wieczorem stanęliśmy w Smoleńsku.

Od samego Mińska aż do Smoleńska, po obydwóch stronach drogi żelaznej, ciągną się wspaniałe lasy mieszane, i rzeważnie brzezina z iglastym drzewem. Mińsk w oddaleniu 3 wiorst od stacyi, na niewielkiej górze przedstawia się pięknie, okolice zaś Smoleńska nader górzyste, i samo miasto rozłożone na górach, przy ujściu trzech strumieni do Dniepru, malowniczo przedstawiają widok.

Wszystkie niemal stacyje drogi żelaznej brzesko-moskiewskiej budowane są z drzewa bardzo gustownie; główniejsze z nich są: Bereza, Baranowicze, Stołbce, Borysów, Sławiany, Orsza, Jarzewo, Dorohobuż, Wiazma, Gzatsk, Możajsk, Kubiczka i Golicyno, na których pociąg zatrzymuje się po kilkanaście minut, bufety urządzone pięknie i obficie zaopatrzone w różnego rodzaju napoje i przekąski, po cenach niebardzo przystępnych. Nazajutrz po wyjeździe ze Smoleńska przebywszy 1023 wiorst drogi od Brześcia, przybyłem do Moskwy. Przebiegłszy w tę i ową stronę po mieście, doznałem istotnego rozczerowania. Zawsze wyobrażałem sobie, iż Moskwa musi być miastem wspaniałem, tymczasem, imponując tylko swoim ogromem, przedstawia raczej olbrzymią wioskę, niż miasto. Najpryncypalniejsza ulica pełna różnorodnych domków, nietylko iż przez to pozbawiona pewnego artystycznego wdzięku, ale nadto niebrukowana, a pełna wyboi, fatalnym czyni przejazd. Drożki obszarpane, z ceną dowolną a wy-

soką, wstrętne budzą wrażenie, a zarazem i obawę, czy dojedziesz zdrowo i cało do danego miejsca. Jedynie tylko kolój konna żelazna, kursująca w rozliczne strony miasta i do Aleksandrowskiego parku, świadczy, iż przybyłeś do stolicy. O restauracyjach zaś i cukierniach dla średniej zamożności ludzi niema nawet mowy. Garkuchnia—to restauracyja—„Bułocznaja”—to cukiernia.

Wobec więc tego zawodu, jakiego doznała moja wyobraźnia na widok starożytnego grodu, na drugi zaraz dzień po przybyciu w dalszą puściwską drogę. Pociąg pomykał jak strzała, szybko mijając trzydzieści stacyj rozstawionych na 410 wiorstowej przestrzeni, z których na uwagę zasługują tylko: Pawłowo, Pietuszki, Władimir, Nawki, Kowrow, Wjaźniki i Gorochowice, i dnia 1 czerwca o god. 7 rano przybyłem do Niżnego-Nowogrodu. Samo miasto rozłożone na znacznej górze o poszarpanych bokach, przy ujściu rzeki Oki do Wołgi. — Od strony przyjazdu kolejja żelazna z Moskwy, leży owo sławne targowisko złożone z kilkuset domów piętrowych, stanowiących w dolnych częściach same składy i kramy—w górnych zaś gościnne pokoje. Cała ta część miasta w chwili mojego przyjazdu zupełnie była pustą; zaledwie gdzie niegdzie można było spotkać człowieka, odnawiającego uszkodzone części domów przed zbliżającym się jarmarkiem.

Tu już kończy się podróż kolejja żelazna—a jej miejsce zastępują woda i konie. Woda jak woda, podróż nietylko łatwa ale i przyjemna; co zaś do koni, dreszcz przenika skórę na samo wspomnienie tak znacznej przestrzeni, jaką końmi bezwarunkowo odbył przychodzi z Tońska do Irkucka, odległość bowiem jednego od drugiego miasta wynosi 1560 wiorst. Nie czując się jednakże zmęczonym, tegoż samego dnia, kupiwszy na stacyi kolei żelaznej bilet na parostatek „Cesarz Aleksander II-gi“ najlepszego towarzystwa „Kaukaz i Merkury“, utrzymującego żeglugę po rzece Wołdze, Kamie i Kaspijskim morzu—udałem się do przystani i w samo południe przy sprzyjającej pogodzie odbiłem od brzegu.

Prawy brzeg rzeki Wołgi nader wyniosły

### HRABINA BELLE-ANGE

OPOWIADANIE Z CZASÓW WOJNY ROKU 1870

PASSAUER'A

przełożone z niemieckiego przez A. M.

(Ciąg dalszy).

— Pan się nazywasz Miller i jesteś z Prus wschodnich? zapytał.

— Miller, Bogumił Miller z Prus-wschodnich.— Może pan pozwolić cygarko?

— Nie—dziękuję!

Tém lepij, pomyślał sobie Miller.

— Czy stąd daleko do Prus... wschodnich?

— Dostyć daleko, przeszło 200 mil!

— Może to blisko tureckiej granicy?

— Niekoniecznie, panie André; czy pan tam masz jaką drogą osobę, lub może jaki interes do załatwienia?

— Nie—czy każdy Prusak nazywa się Miller!

— Nie, panie André, mają i inne nazwiska, jak na przykład: Sznajder, Gerber, Ferber i zdaje mi się, iż się tu dali poznać jako wyborni robotnicy.

— A więc dowieście mil, Miller, Sznajder, Gerber, Ferber.—Dobrze,— i z temi słowy odwrócił się.

— Panie André! zawołał sierżant, teraz pozwól pan i mnie o jedno zapytać. Pogadajmy trochę. Co? Piękne za nadobne.— Czy hrabina nigdy nie wychodzi ze swych apartamentów?

— Nigdy, od trzydziestu lat.

— Musi być bardzo bogatą—bardzo dumną?

— Okropnie!—jedno i drugie!

— Czy ma jeszcze jakich krewnych oprócz młodej hrabianki?

— Wszystko powymierało! Adieu!

— Jeszcze słówko, panie André, powiedz mi pan z łaski swojej, dla czego zachodnia część tego zamku tak opuszczona i zaniedbana, a te drzwi tam tak źle zamurowane?

Pan André spojrział na pytającego sztywny i zdziwiony, a po chwili, z głębokim ukłonem, który dotąd tylko stariej hrabinie zwykł był oddawać: „Dowiem się!” rzekł i odszedł miarowym krokiem.

Sierżant popatrzył za nim, kręcąc głową. Za-

murowane drzwi widocznie obudziły jego ciekawość. Nie mając na teraz lepszego zajęcia, skierował się powoli przez cienisty bukowy szpaler ku zamkowi.

Nieco w bok, na lewo zobaczył chłopca zrywającego brzoskwinie do koszyka. Sprobujmy jeszcze raz zapytać o ten zamek, tylko trochę przebiegłości, pomyślał sobie pan Miller.

— Dzień dobry, mój chłopcze!

— Merci, odpowiedział chłopak, nie przerywając swjej roboty.

— Nie sprzedałbyś mi brzoskwin? zapytał Miller, podając malcowi franka.

— Najchętniej, panie majorze, odrzekł tamten, spoglądając z zadowoleniem.

Pan Miller odebrał podaną brzoskwinę i sprobował.

— Piękna!—Czy już dawno jesteś w tym zamku?

— Zapewne, panie pułkowniku, już bardzo dawno, jeszcze wtedy, gdy byłem bardzo malutki i bardzo głupiutki!

— Tak — a teraz już jesteś bardzo mądry, nieprawdaż?

— Jestem siostrzeńcem pana André, zawołał chłopak z dumą. Wypróbuj mię pan zresztą!

— A więc, siostrzeńcze pana André, powiedz mi, dla czego tamte drzwi zachodniego skrzydła zamku tak źle zamurowano, a sam pawilon taki nędzny, spustoszony?

Chłopak spojrział, na niego wielkiemi oczyma i rwał dalej brzoskwinie.

— Cóż, mój kochany, nie umiesz mi odpowiedzieć?

— Umiałbym, odrzekł, podnosząc koszyk.— Może pan chcesz jeszcze brzoskwinę za franka?

— Nie, więcej już nie chcę! — Czekam tylko odpowiedzi.

— Nasz nauczyciel, tam na dole, rzekł chłopak poufale, wskazując na wioskę, powiedział nam...

— Cóż takiego? przerwał pan Miller niecierpliwie, gdy chłopiec się zatrzymał.

— No, że... że... głupiec może o więcej pytać, niż mądry odpowiedzieć! To powiedziawszy, znikł jak błyskawica.

Pan sierżant w głos się zaśmiał i kręcąc głową, poszedł wolno do lazaretu, znajdującego się w głównym pawilonie zamku.

### III.

Pani hrabina była sama. Wielka sala, po której się coraz szybciej przechadzała, była przyozdobiona obrazami z mitologii greckiej, portretami przodków w wielkich złoconych ramach i marmurowymi popiersiami królów francuzkich, aż do Ludwika XVI i Maryi-Antoniny.

Wązkie i blade jej usta drgały gwałtownie. Nareszcie zaczęła głośno wypowiadać swe myśli.

— I znowu rok upłynął... Teraz już prawie czterdzieści lat temu—tak, tak, prawie czterdzieści lat, a jeszcze nie odzyskałam spokoju i nie mogę umrzeć.— Teofilu—czy jeszcze nie dosyć cierpiałam? Czyś mi jeszcze nie przebaczył? Dzisiaj to, dzisiaj rocznica tego nieszczęsnego dnia! Będę się modlić—tak, będę się modlić do niego—ależ nie, do Boga—do Boga sprobuję się modlić!

Zbliżyła się do hebanowej szafy, stojącej w odległym zakątku sali, otworzyła ją drżącemi rękoma i wyjęła z niej jakiś klucz duży.

Potém śpiesznie opuściła salę. Furijskie, ścigające Orestę, które przedstawiał obraz wiszący po lewej stronie drzwi, zdawały się swę brzydkiemi twarzami z szyderstwem wykrzywiać. Przeszedłszy trzy pokoje weszła hrabina do ciemnego, wąskiego korytarza.

Tu, zmęczona, spoczęła cokolwiek, następnie ze drzeniem włożyła klucz we drzwi ostatnie, lecz aby je otworzyć musiała użyć wszystkich sił. Nareszcie puścił zardzewiały zamek i drzwi się otworzyły. Hrabina znalazła się mimoto, w wielkim ciemnym pokoju sama jedna. Zakurzone meble i różne porozrzucane sprzęty świadczyły, że przez długie lata nie dotknęła ich niczyja ręka, a jednak zdawało się że to mieszkanie niedawno opuszczono. Na stole przed kanapą stały srebrne półmiski, butelka od wina, kryształowe szklanki, pod oknem krosna, dalej przewrócone krzesło, pokryte niegdyś pasowym, dziś już zblakłym ze starości aksamitem ze złotymi frendzlami, na inném krześle leżało jakieś kobiece okrycie i kapelusz z piórem, dalej znowu szpada i para rękawic;—wszystko pokryte kurzem i pajęczyną.

Kosztowne gobeliny płatanami zwieszały się po ścianach, a jednak płóche pasterki uśmiechały się pomimo swych podartych rąk i nóg. Smutny zmrok padał na cały pokój przez ciemne zasłony



stromy; rozrzucone u podnóża gór siola, lub zawieszane nad urwistym brzegiem rybackie chatki, wśród gęstej zieleni zdobiącej wierzchołki górzystych wyniosłości, istic wspaniale przedstawiają obraz. Noc z pierwszego na drugi czerwea była nader uroczą; księżyc, oświecając pobrzeża srebrystą swą tarczą, kąpał się w mętnych falach Wołgi, ukryte w półcieniu statki, zdobne w kolorowe latarnie, które jak błędne ogniki migwały w powietrzu, fantasmagoryczne tworzyły zjawiska. Z brzaskiem dnia na wszystkie strony również czarujący przedstawiał się widok olśnionych złotym promieniem słońca urwistych brzegów szerokiej wodnistej wstęgi, po której zgrabne parowce różno uwiły się w tę i ową stronę, jużto wyłącznie wioząc pasażerów, to znów holując po dwie, trzy, a niekiedy i cztery znacznych rozmiarów berlinki, napelnione różnorodnym towarem. Lewy brzeg Wołgi, można powiedzieć, iż zupełnie jest równym, gdyż bardzo rzadko dają się spostrzegać i to niezbyt wielkie wzniesienia.

Minawszy pięć stacyj, dnia 2 czerwea parostatek zatrzymał się w przystani leżącej o siedem wiorst drogi od gubernijalnego miasta Kazania, rozlaczającego swe mury nad rzeczką Kazanką o milę od jej ujścia do Wołgi. Tutaj wypadło mi przesiąść się na inny parostatek tegoż samego towarzystwa, lecz mniejszych rozmiarów, gdyż ten, na którym jechałem, wyłącznie służył tylko do żeglugi po rzece Wołdze i Kaspijskiem morzu. Kupiwszy więc bilet na podróż od Kazania do Permu, około południa wsiadłem na parostatek „Kupiec“, kursujący po rzece Kamie i w kilka minut opuściłem Kazan. Samo miasto odległe o milę drogi od brzegu rzeki Wołgi, zdaleka tylko zobaczyć mogłem, zwiędzić go jednakże nie było czasu. U przystani po raz pierwszy spotkałem tatarów; lud prosty, nędznie odziany, głowy wygolone i na sposób żydowski nakryte krymką, która u klasy zamożniejszej wyrabiana jest z materii jedwabnej, obszyta złotym lub srebrnym galonem, a niekiedy przerabiana w rozmaite złote desenie, na nią zaś nakładają okrągłe pilśniowe kapelusze lub futrzane czapki. Spodnia odzież różnoko-

lorowa w pasy, a najczęściej w jaskrawe kwiaty. W kilka godzin po wypłynięciu z Kazania, parostatek „Kupiec“, pomiędzy stacyjami Bogorodisk a Łajszew, wpłynął na rzekę Kamę. Prawy brzeg tej rzeki, poczynając od Czystopola, swoją wyniosłością i różnaitością krajobrazów, równa się brzegom Wołgi. Pod Etabugi, należąca już do gubernii wiatskiej, brzeg prawy dochodzi znacznej wysokości; — na jego krańcu, od strony miasta, stoi baszta sięgająca odległych czasów a jak miejscowe podanie głosi, ma być zabytkiem po tatarach. Odtąd, na niewielką przestrzeń, obydwaj brzegi stają się równymi. Lecz znowu od Sarapuli podnoszą się w górę, brzeg prawy przedstawia się daleko wspaniałej niż Wołgi, a mianowicie u przystani Ustreczka, malowniczy rozlacza krajobraz. Piątego dnia po wypłynięciu z Niżniego-Nowogrodu przybyłem szczęśliwie do Permu. Cały czas podróży wodnej mieliśmy uroczy, chłodnawe i pogodne noce, po skwarnym dniu, mile chłodziły spieczone głowy, a melodyjne tony słowików z nadbrzeżnych gęstw, tonąc w przestworzu, pieściły ucho wędrowca.

Perm nieszczególnie się prezentuje, ulice niebrukowane, chodniki z drzewa w wielu miejscach zupełnie popsute, budowle rozstawione bez żadnego smaku. Odpocząwszy parę godzin na stacyi prywatnej poczty\*), po zaplaceniu „progonow“ za cały kurs jazdy od Permu do Ekaterynburga, tegoż samego dnia wyruszyłem w drogę. Od Permu, gdzie się zaczyna wzniesienie gór Uralskich, aż do Ekaterynburga, gdzie następuje krańcowa spadzistość, mija się 17 wygodnie urządzonych stacyj. na 365 wiorstowej przestrzeni. Pierwszą od Permu stacyją pocztową jest wioska Kojanowska, położona na płaszczyźnie gór Uralskich. Wioska dość obszerna, ładnie zbudowana, od wjazdu widnieje mużulmański meczet, z wyniosłą, okrągłą i ostro zakończoną wieżycą, na której błyszczy srebrzysty półksiężyc. Dalej miasteczko Kungur, położone na równinie i znacznem wzniesie-

niu, posiada wiele pięknych domów i liczne kra-my handlowe. Od stacyi Sabarskiej wyniosłość Uralu poczyna się coraz to bardziej podnosić; pierwszy wysoki punkt przejazdu stanowi góra Sykumską zwana. U stóp tej góry znajdują się fabryki górnicze, zakład kąpielowy, lecznica kumysem i wody mineralne. Po przebyciu rzeczki Bisertskiej na promie, drogą krętym wijącą się szlakiem, wiorst cztery w górę jedzie się na najwyższy punkt wzniesienia na całym trakcie, t. j. na górę tak zwaną „Klinowaja“ i z niej również kręto potrzeba się spuszczać sześć wiorst drogi, zanim stanie się u podnóża olbrzymiego wzniesienia.

Minawszy stacyją „Talickaja“, na 3 wiorście wjechałem już na grunt Azji, jak świadczy monument postawiony w tém miejscu, po lewej stronie traktu jadąc do Syberyi, w r. 1837. Na nim, krom napisu świadczącego o bytności w tych stronach dostojnych osób panującego domu, na boku prawym mieści się napis „Europa“, na lewym zaś „Azja“. Po kilkogodzinnej jeździe, spuszczać się coraz to niżej po wschodnim stoku gór Uralskich, dnia 7 czerwea przybyłem do gubernijalnego miasta Ekaterynburga, pod względem administracyjnym liczącego się jeszcze do Rosyi europejskiej. Miasto dość znaczne, posiada wiele porządnie zbudowanych gmachów, wśród których hotel Europejski zasługuje na szczególną uwagę, zwłaszcza dla jadących do Syberyi. Środek miasta zajmują same magazyny i sklepy, które w dni odbywających się tu jarmarków, wrą w pełni rozwiniętem życiu. W Ekaterynburgu skutecznie się sprzedają drogich kamieni, jak w wyrobie, tak i przygotowanych do oprawy, jako to: brylantów, boryłów, aqua marina, topazów, ametystów, lapis lazuli, jaspisu, malachitów i t. p. Sprzedają zajmują się wyłącznie dwa magazyny Lagutajewa i Sołowiewa, ten ostatni najlepiej zaopatrzony i daleko piękniejsze posiada wyroby.

\*) Utrzymywanej przez osobę prywatną, a nie rząd.

okien, powietrze było wilgotne, chłodne i ciężkie jak w piwnicy. Wokoło grobowa cisza.

Pomiędzy oknami jeszcze było smutniej. Tam prowadziło na dół kilka stopni bardzo stromych do wielkich drzwi, nad którymi widać było złożone herby, ponuro wyglądające z pod pajęczyny i pleśni. Drzwi te nadto były zamurowane bardzo niedbale, i jak się zdawało, bardzo pośpiesznie, bo nawet nie uprzatnięto narzędzi mularskich—i kielnie, młoty, faski, piasek, wapno i odłamki cegieł leżały porozrzucone jakby rzemieślnicy odbiegli od niewykonezonej roboty. Na gruzach i piasku leżało trochę podeptanej słomy; zapewne to było postanie, co potwierdzać się zdawała nędzna, ciemna poduszka.

Na tej poduszce hrabina uklekła i, złożywszy ręce, opuściła swą siwą głowę na piersi.

Modliła się.

Modliła się gorąco. Nie błagała ona o skarby tego świata, nie o szczęście i pomyślną przyszłość, nawet nie o długie życie i zdrowie, nie prosiła też o obfity plon pól i winnic ani o zwycięstwo dla francuzkiego oręża i cesarza—lecz błagała Najwyższego o łaskę i przebaczenie występku. Jej całe istnienie było przykute jakby kajdanami do tej jedyniej myśli, a nie miała tyle siły, żeby się od niej oderwać. Myśl ta gryzła ją przez całe lat czterdzieści dniem i nocą, zniszczyła jej szczęście i spokój. Wyrzekła się wreszcie nawet spokoju, lecz myśl ta nie dozwalała jej umrzeć. Przekleństwo wysłane temi dziś zamurowanymi drzwiami, za tym, którego wypędziła w świat tedy właśnie, —przekleństwo to miało być cofnięte, gdyby wrócił tu kiedyś i jej przebaczył, a drzwi po jego wyjściu przed czterdziestu laty zostały zamurowane, aby riezycja stopa nie przestąpiła tego proggu. Lecz on nie wracał! Nie tracąc nadziei czekała, modliła się i tęskniła, lzy już wyplakała, serce jej na wszystko skamieniało, czuła tylko, że jest występna, a ten, który mógł zmasać ten występnek,—nie wracał—drzwi zostały ciągle zamurowane.

Pół godziny już upłynęło,— hrabina jeszcze się modliła, i nie słyszała cichych kroków swego spowiednika, który tu za nią przybył, opata Bernarda z sąsiedniego klasztoru w Devaux.—Wiedział on

dobrze, gdzie szukać hrabiny, jeśli nie była w swoich pokojach.

Ksiądz stanął przy kłęczącej, — pochylił się i lekko dotknął ręką głowy kornie pochylonej hrabiny, a po jego brzydkiej twarzy przemknął uśmiech złowrogi.

— Pani hrabino, szepnął po chwili, wstań pani i pójdź za mną!

Hrabina podniosła się z trudnością, ucepiwszy się jak słabe dziecię ręką księdza. — Poprowadził ją w milczeniu, lecz gdy zamknąwszy drzwi za sobą na klucz, weszli do wielkiej sali, gdzie drżąca i bezsilna hrabina upadła na krzesło, ksiądz siadłszy obok ujął jej rękę i rzekł stanowczo:

— Pani hrabino, trzeba zapomnieć o tym pokoju, przynajmniej teraz, w tym nieszczęsnym czasie. To pani mężcy, pani tego dłużej nie zniesiesz— przysięgam! Jesteś pani wruszoną, puls bije gwałtownie.

Ksiądz był szczerze troskliwy o zdrowie hrabiny, — bo do tej chwili jeszcze nie podpisała testamentu, którym całe swe dobra zapisywała na klasztor w Devaux, oprócz małej cząsteczki przeznaczoniej hrabiance Marion.

— Co mówisz, ojczel! wszakżeby się tylko spełniło moje życzenie—odzyskać spokój, przebaczenie a potem umrzeć—oto wszystko czego pragnę!

— A czy wiesz pani, że po śmierci odzyskasz spokój? zapytał ksiądz ze znaczącą powagą. Ochranaj się pani, bo raz tylko żyjemy.

Hrabina wyrwała mu gwałtownie rękę i spojrzała nań zdziwiona.

— Więc niema życia po za grobem, więc ja spokój okupuję napróżno.—Jeżeli moje sumienie za życia nie umilka, to przynajmniej sobie po śmierci zbawienie gotuję przez te dary, jakie zrobię dla kościoła! Czy nie tak mię uczyłeś przewielebny ojczel? zapytała ostro.

— Tak jest, niezawodnie! odpowiedział zrećnie. Przypisz łaskawa pani, moje prośby troskliwości tylko o jej drogie zdrowie!

I pocałował ją w rękę, może tylko dla tego, żeby ukryć swe pomieszanie po wyrzuceniu słów tak nierozważnych.

— Jedna rzecz wszakże mię niepokoi, nie powinienem tego przed panią ukrywać. Doszły mię wieści, a w tej chwili sam się przekonałem,

że wnuczka pani za wiele przebywa w towarzystwie rannego oficera, nazwiskiem Bogumił Miller. Mówię do ciebie otwarcie, siostró w Chrystusie, i nie taję, że mię to niepokoi. Młody oficer jest piękny, miły i wykształcony; wnuczka pani ma lat siedemnaście i dopiero co opuściła pensyjną. Pan Andrée zaświadczy, jeśli potrzeba, a pani sądzę, że nie weźmiesz mojej otwartości.

— Dziękuję wam, przewielebny ojczel, rzekła hrabina z zimnym i surowym wyrazem twarzy i zaczęła się z trudnością podnosić, wspierając się na kuli. Muszę pójść do stołu—czy zechcesz mi ojczel towarzyszyć? I zadzwoniła.

— Zdajesz się ojczel zapominać, dodała po chwili, dumnie podnosząc głowę, że moja wnuczka i ja jesteśmy hrabine de Belle-Ange, i że król Ludwik XVI, Panie święt nad jego duszą—podawał mię do chrztu.—Pruski sierżant nazywa się Bogumił Miller—czy tak?

W tej chwili weszły panny służące. Hrabina, skłoniwszy się dumnie księdzu, udała się do sali jadalnej, wspierając na obydwóch kobietach.

Ksiądz stał przez chwilę nieporuszony, utkwwszy ponury wzrok w podłogę.—Dumna, wyniosła kobięto!—Gdy w ten sposób niemożna — dobrzel syknął ze złością,—urządźmy się inaczej; krwią i żelazem, kiedy słowa i rada daremne. Moi wolni strzeley będą się mnie namyslać. Ale teraz do stołu z wypogodzoną twarzą—trzeba tēm głupią kobietę ugłaskać. — I przesunął ręką po twarzy, jakby chciał zetrzeć wszystkie zmarszczki, które wywołał gniew— i pośpieszył za hrabiną.

— Ilu jest rannych w zamku? zapytał cicho spotkanego w korytarzu służącego.

- Pięciu przewielebny ojczel!
- Ilu niemców na załodze?
- Dwunastu i jeden oficer.
- Gdzie sypiają?
- W pokoju obok sali, gdzie leżą ranni, na dole, na prawo, w głównym pawilonie.
- Dobrze! Postawie dzisiaj wieczorem lampę w oknie kwatery! Zrozumiałeś mię?
- Rozumiem, paniel!
- I rozeszli się.



## DOKTÓR KROTOWSKI

wolnopraktykujący lekarz z Kalisza przeniósł swoje mieszkanie na ul. Ekaterynęską (Nowy Świat) do domu W. Liedkiego naprzeciw gmachu żeńskiego progimnazjum i tamże przyjmując chorych biednych bezpłatnie codziennie do 9-jej rano. (3-3)

## DOKTÓR FAJANS

mieszka przy placu po-bernardyńskim w domu Tamilina obok restauracji p. Skibińskiego. (3-3)

## OGŁOSZENIA.

„KOLCÓW” № 35 wyszedł z druku i zawiera:

**Ryciny:** Warszawianka na wsi. Każdy wiek ma swoje prawa. Niedokładnie poinformowany „facet”. Scisła obserwacja. Gospodarna gospośka.

**Treść:** Feljeton warszawski (Klemens Junosza) Kieleckie androny (Niewa) Z Wilna (N) Z podróży (Emsen) Nadesłane. Nervus rei (Korwin) Par. Ewaryst w Częstochowie. Przegląd teatralno-ogrodowy (Z-fis) Pod sekretem (F) Z życia palestry (Pl).

Prenumerata kwartalna wynosi:  
W Warszawie. . . . . rs. 1 kop. 50.  
Na prowincyi z przesyłką pocztową. . . . . rs. 2.

**Uwaga.** Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wydawcy „KOLCÓW” wychodzą zeszytami:

„POWIEŚCI PAWŁA de KOCK'A”  
wyszedł zeszyt XXIII i zawiera powieść

### MAGAZYNIERKI.

Cena zeszytu:

w Warszawie. . . . . kop. 15.  
dla prenumeratorów Kolców. . . . . kop. 10.  
z przesyłką pocztową. . . . . kop. 17½.  
dla prenumeratorów Kolców. . . . . kop. 12½.

Prenumerata na „KOLCE” i powieści „KOCK'A” przyjmuje się w Warszawie w kanciarze redakcyjnej „Kolców” przy ulicy Niecałej pod Nr. 12, oraz we wszystkich księgarniach.

Tylko wrogowie własnego humoru, a tęp samem i zdrowia, nie prenumerują **Powieści Pawła de Kock'a**, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, przy ulicy Niecałej pod Nr. 12.

## SPRZEDAŻ KONI.

W dobrach Krasne 31 sierpnia (12 września) r. b. i dni następnych sprzedawane będzie przez licytacją całe stado hrabiego Ludwika Krasieńskiego składające się z 36 koni czystej krwi angielskiej; 24 koni czystej krwi arabskiej; 10 koni anglo-arabskich, normandzkich i percheronów, oraz 6-ciu kuców szkockich.

Pomiędzy tymi koniami znajdują się matki czystej krwi angielskiej sprowadzone z Anglii i Francji po sławnych ogierach Flying-Dutchman, Jrisch, — Birdeatcher, — Stockwell, — Morangue i t. d.

Arabskie stado pochodzi po sprowadzonych z Arabii klaczach i ogierach. — Między młodzieżą znajdują się konie ujeżdżone, zdadne dla wojskowych, do polowania, gonitw z przeszkodami, jak również i wyseigów.

Dobra Krasne położone są w gubernii płockiej przy drodze bitej pocztowej z Warszawy przez Pułtusk, Maków do Mławy, o mil 13 od Warszawy i 2 mile od Makowa. (2-1)

W dobrach Mikorzycze pod Bełchatowem jest do sprzedania 3000 sztuk sosnowego starodrzewu. Wiadomość na miejscu w Mikorzycach. (3-1)

**Ostrzeżenie.** Bilet na broń myśliwską wydany dla Józefa Gampfa na r. 1876 zaginął — Znalazca zwrócić ze chce gdzie należy. (3-1)

Budowla przy donośnej wodzie na **fryszerkę** lub **młyn** odpowiednią z zabudowaniami gospodarskiemi, nowym upustem i pogórkami, do której prócz zarybionego stawu należy **włoka łąki** i 4 **włoki gruntu** z tych 3 powyciętym lesie, jest do sprzedania. Wiadomość w redakcji **Tygodnia**. (6-1)

Niżej podpisany podaje do publicznej wiadomości, że posiada na śladzie **Meble gięte oryginalne wiedeńskie „Braci Thones”** po cenie rs. 24 za tuzin krzesel. (4-1) **L. Lewkiewicz.**

## DO WYNAJĘCIA.

Mieszkanie składające się z 5 pokoiów przedpokojem i kuchnią. Wiadomość w aptece W-go Rozmarynowskiego.

## OSTRZEŻENIE.

# AMATOROWIE PAPIEROSÓW

Z FABRYKI

„JEAN VOURIS”

w St. Petersburgu

a szczególnie gatunku pod nazwą:

## „KOSMOPOLIT”

raczą zwracać uwagę przy kupowaniu takowych na ich firmę, która tak na etykietach, jakoteż i na każdym mundsztuku jest wydrukowana; wymieniony bowiem gatunek z powodu swój dobroci, wyrobiwszy sobie uznanie, jest naśladowany przez tutejsze podrzędne fabryki, podobieństwem etykiety i nazwą; te zaś fabryki, udzielając pomniejszonym handlowcom i dystrybucyjom, znaczny na tymże gatunku rabat, zachęcają je do wprowadzania w błąd kupujących. (F. 4-3)



Jest do sprzedania mały garnitur mebli kretonek krytych (kozetka, 6 krzesel i stół) za rs. 110 u stolarka Krotwala w Petrokowie.

## ZAKŁAD NAUKOWY kapitana von Galler'a

dla wstępujących do wojska i pragnących pozyskać prawo 3-go rzędu w Warszawie przy ulicy Leszno Nr. 25.

Zawiadania, że zapis uczniów na rok szkolny 1874 odbywa się od dnia 20 lipca (1 sierpnia) 1874 roku, co dzień w mieszkaniu kapitana von Galler'a przy ulicy Nowy-Świat Nr. 67 od godz. 2-jej do 4-jej i w mieszkaniu nauczyciela Michulowskiego Kazimierza przy ulicy Leszno Nr. 25 od 5-jej do 7-jej popołudnia.

Szczegółowe przepisy i warunki przyjęcia ogłoszone zostały przez redakcję **Tygodnia** w Nr. 22. (12-7)

Niżej podpisana, z dniem 10 Sierpnia r. b. otwiera w mieście Petrokowie przy ul. Peczulowej w domu Horowicza w oficynie **Pracownię Sukien damskich i białych** o czem ma honor uwiadomić JW. i WW. Pannie — i polecić się ich względem. (10-3) **Maryja Uchańska.**

## HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD KIJACHTYNSKIEJ HERBATY

firmy

**J. R. SAWICKIEGO**

W WARSZAWIE

przy ul. Długiej Nr. 557 (32) wprost hotelu Polskiego

poleca herbatę łądową

Szanownym PP. Handlującym jakoteż osobom biorącym w większych partjach odstępować się rabat. (F. 6-1)



Do **SKLEPU WIEJSKIEGO** J. Czernej potrzebne są **DWIE PANIENKI** od 13 do 15 lat mające. (2-2)

W dobrach Kociolki jest na sprzedaż w każdym czasie 70 sztuk **owiec** macior 3, 4 i 5 letnich, zdrowych, wysoko-poprawnych, z obfitą wełną, zdalnych tak do chowu jakoteż i zaraz na rzeź. Tamże są na sprzedaż **tryki rozplodowe** czystej krwi Negretti — po różnych cenach. (3-4)



## MASA I FARBY PLATYNOWE

### W ŻĄDANYCH KOLORACH.

Wyborne konserwują przedmioty ulegające wpływom atmosferycznym, ciął grzących, kwasów i t. p.

#### CHROMIĄ ONE:

**Żelazo od rdzy i nagryzania**, doskonałe do malowania dachów.  
**Brzoze od gnicia**, kadzie fermentacyjną i wszelkie przybory w gorzelniach, browarach i innych fabrykach.  
**Czynią nieskalnemi lokale** przez wilgoć zniszczone.  
**Są najlepszym i najtrwałszym preparatem dla malowania domów** i tak dalej.  
Brzozy objaśniające własność farb platynowych, sposób użycia i wszelkie bliższe szczegóły u

**F. Pietschmann'a**  
w Warszawie, Niecała Nr. 8.  
(F. 12-3)

## MACHINY PAROWE

paryzkie z kotłami stojącymi nadzwyczaj praktycznej konstrukcji.

### TOKARNIE

najnowszych konstrukcji różnej wielkości, tak do pasów zastrósowane, jak i pedałowe.

### WIERTARNIE

francuzkie różnej wielkości i konstrukcji.

### HEBLARNIE

do żelaza i innych metalów.

### TŁOCZNI (SZTANCE)

do wybijania dziur w blasze z nożycami

### NOŻYCE

do krajania blachy i żelaza.

### MACHINY

z pilami okrągłymi i taśmowymi.

### KRAŻKI

szmerglowe i odpowiednie do tychże maszyn.

Oraz wszelkie inne **MASZYNY** pomocnicze dla **blacharzy, stolarzy, ślusarzy, kowali** i t. p.

Poleca po cenach nader umiarkowanych Skład Maszyn i Wyrobów Technicznych

pod firmą **H. SOMYA**  
(F-6-3) w Warszawie, Marszałkowska Nr. 41.

## MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH W. ZASACKIEGO

w Petrokowie, przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) w hotelu Wileńskim.

na obecną porę jesienną zaopatrzony został w **wielki wybór MATERJAŁÓW** francuzkich, angielskich, austriackich, jak również z pierwszorzędnych fabryk krajowych, z których podług wszelkich wymagań, szybko i dokładnie, z najświeższych żurnali paryzkich, garderobę męską po przystępnych cenach wykonywa.

Również poleca wszelkie przybory toalety męskiej, jako to: **krawaty, kołnierzyki, spinki** i t. p. i **głowe ubrania męskie**. (5-3)